Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI Al. Kościuszki 41 TELEFON 100-28 Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Wtorek 19-go stycznia № 19

500 miljonów dla Czechosłowacji 368 miljonów dla Jugosławji 0 miljonów dla Polski

PARYŻ, 18. 1. — Francuski minister skarbu z polecenia premjera Lavala złożył w parlamencie projekt ustawy o udzieleniu Czechosłowacji pożyczki w kwocie pół miljarda franków.

Pozatem w Paryżu prowadzone są rokowania z przedstawicielami banków prywatnych oraz z gubernatorem Banku Francji w celu udzielenia pożyczki Jugosławji w kwocie 368 miljonów franków. Nie jest wykluczone, że w pożyczce tej wezmą udział banki angielskie.

Byłaby to już trzecia z rzędu pożyczka udzielona w ciągu ostatnich lat Jugosławji. Jak wiadomo także, kapitały francuskie są na wielką skalę inwestowane w Bułgarji i Rumunji.

Dla informacji dodajemy, że Jugosławia ma aż 12 miljonów ludności, Czechosłowacja 16 miljonów, Polska 32 miljony...

Jak widać zaufanie do naszej polityki wewnętrznej po procesie brzeskim — ogromnie się wzmogło.

Powstanie w Indjach
Kaszmir w rękach powstańców

LONDYN, 18. 1. (tel. wł.). — Agencja Reutera donosi o dalszych walkach w północnych prowincjach Indyj. Kaszmir jest niemal całkowicie opanowany przez powstańców. Władze angielskie ustąpiły ze stolicy Srinagar, gdzie tłum spalił koszary, izbę skarbową, oraz więzienie, po uprzedniem oswobodzeniu skazańców.

Niemniej groźne wiadomości napływają z księstw Djapur, Manoli Kapurtala, Patjala, Rampur, Alvar, Tonke i Maisor. Rolnicy odmówili płacenia podatków. Jest to odwet za aresztowanie członków kongresu.

Wojna na Dalekim Wschodzie

LONDYN 18. 1. — Wczoraj o świcie samoloty japońskie rozpoczęły bombardowanie okolic Charbina w celu wytępienia grasujących tam band rozbójniczych. Najbardziej ucierpiało miasto Ju - Szu.

Na zachód od Charbina, podczas bombardowania samolotowego wyleciała w powietrze prochownia chińska, przyczem 40 osób poniosło śmierć.

Należy oczekiwać rychłego zajęcia Charbina. Wojska japońskie otaczają miasto pierścieniem. W samym Charbinie niema właściwie żadnej władzy, gdyż zarówno generał Maa, jak i inni generałowie chińscy północnej Mandżurji, zaniechali akcji zbrojnej przeciwko Japonji. Władza w dalszych okolicach należy częściowo do oddziałów partyzanckich, które ciągłemi napadami niepokoją wojska japońskie.

Z Kirynu wyruszyły w kierunku Charbina posiłki japońskie obliczane na 6 tysięcy bagnetów. Z chwilą gdy wojska te zdołają uporać się z partyzantami nastąpi ostateczne zajęcie Charbina.

W Pien - Szin powstał nowy rząd prowincjonalny usposobiony wrogo w stosunku do Japonji. Rząd ten wobec opuszczenia Kirynu przez większość wojsk japońskich, zamierza wystąpić czynnie przeciwko rządowi stworzonemu w Kirynie przez Japończyków.

LONDYN 18. 1. — Miasto Hankau nad rzeką Jang - Tse - Kiang jest zagrożone przez zbolszewizowaną armję chińską. Komunistyczne oddziały zajęły Chwang - Pei i się znajdują już w odległości 15 kilometrów od Hankou. Wojska rządowe wysłane na spotka nie bolszewików dostały się do niewoli.

W Hankau panuje popłoch. Wielkie to miasto, licznie zamieszkałe przez cudzoziemców, było ważnym ośrodkiem handlowym na Jang - Tse - Kiang. Cudzoziemcy likwidują interesy przenosząc się częściowo do Szanghaju, częściowo do Kantonu.

Komendant armji komunistycznej gen. Szen - Czang wysłał do miasta Hankau emisarjuszów z żądaniem złożenia okupu.

LONDYN 18. 1. — W stolicy prowincji Fo - Kjen, mieście portowem Fu - Czou przy ujściu rzeki Min - Ka wybuchły przed kilkoma dniami groźne rozruchy które obecnie przeistoczyły się w otwarty bunt.

Hasłem do awantur był przejazd do Fu-Czou poborców podatkowych z Nankinu. Mieszczaństwo odmówiło płacenia podatków poborcy zostali uwięzieni, a policja miejscowa rozbrojona.

W odpowiedzi na bunt rząd nankiński wysłał do Fu - Czou silny oddział wojskowy, który podzielił los policjantów. Żołnierzy rozbrojono, a następnie sformowano z nich własną armję do której przyłączyły się tysiące ochotników przeważnie chłopów podmiejskich.

Armja ta rozdzieliwszy się na trzy oddziały pomaszerowała wgłąb lądu. Oddziały posuwając się naprzód, rozwiązują garnizony rządowe w miasteczkach i miastach, konfiskują pieniądze w kasach skarbowych i nakładają własne podatki. Rabunki są na porządku dziennym. Według ostatnich wiadomości, powstańcy opanowali ujście rzeki Min - Ka między Fu Czou a Czan - Le. W ręce ich wpadły parostatki rządowe.

Straszny zamach na pociąg

PARYŻ, 18. I. — Na linji kolejowej Paryż—Calais opodal stacji Saint Juste (80 klm. od Paryża) nastąpiła wczoraj o godz. 11 min. 20 wieczorem straszna katastrofa. Na zwrotnicy parowóz wyskoczył z szyn i wraz z czterema oderwanemi wagonami potoczył się kilkanaście metrów po torze i wpadł na dom kolejowy.

Pozostałe wagony spiętrzyły się w olbrzymi stos żelaziwa i połamanych desek. Dom uległ częściowemu zniszczeniu.

Pierwsi na ratunek ofiar katastrofy podążyli funkcjonarjusze stacji Saint Juste oraz okoliczni mieszkańcy. Akcja ratunkowa była niezmiernie trudna wobec panujących ciemności i ulewnego deszczu. Z pod gruzów wydobywały się jęki konających i rozpaczliwe wołania o pomoc. Rozpoczęto pracę przy świetle latarek acetylenowych. Jak się okazało, na zwrotnicy oderwały się od pociągu wraz z lokomotywą dwa wagony klasy trzeciej, jeden wagon klasy drugiej i jeden mieszany.

O godz. 1 w nocy wydobyto z pod gruzów 8 zabitych i 12 ciężko rannych. Na miejsce katastrofy przyjechał samochodem z Paryża minister komunikacji, by osobiście pokierować akcją ratunkową. W chwilę potem nadszedł z Paryża pociąg z drużyną ratowniczą i sanitarjuszami. Zainstalowano dwa silne reflektory, w których świetle praca nad uprzątaniem gruzów trwała do rana i nie jest jeszcze ukończona. Wydobyto 10 zabitych, 21 ciężko rannych pozatem kilkunastu osobom lżej poszwankowanym udzielono pomocy.

Na małej stacyjce Saint Juste dzieją się rozpaczliwe sceny. Kobiety i dzieci głośno wzywają mężów i ojców. Poczekalnię przekształcono na lazaret. Zwłoki ofiar katastrofy spoczywają w pokoju zawiadowcy.

Początkowo przypuszczano że powodem katastrofy było pęknięcie osi w jednym z wagonów i w tym kierunku poprowadzono śledztwo. Jednakże komisja techniczna, która przybyła do Saint Juste o godz. 4 nad ranem ustaliła inną przyczynę. Stwierdzono że zwrotnica była przepiłowana. Świadczą o tem ślady pilnika. Zamachowcy mieli zadanie ułatwione ze względu na deszcz i ciemności panujące w tem miejscu.

W zburzonym domu kolejarzy są również liczne ofiary. Miejsce katastrofy obstawiła nad ranem żandarmerja. Obce osoby nie są dopuszczane śledztwo trwa.

KOMUNIKAT
Dyrekcji Kolei Elektr. Łódzk. Sp. Akc.

W związku z informacjami, jakie pojawiły się w prasie miejscowej o strajku pracowników tramwajowych, wyjaśniamy niniejszem, co następuje:

1) Wprowadzenie 184-godzinnego miesiąca pracy nastąpiło na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu z dnia 13 sierpnia 1930 r. w sprawie czasu pracy pracowników ruchu tramwajowego (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 516), które opiewa:

„Normy czasu pracy, ustalono w art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. w czasie pracy w przemyśle i handlu, zastępuje się dla pracowników ruchu tramwajów miejskich, podmiejskich i międzymiastowych przez normę równoważną, która wynosi w okresie czterotygodniowym najwyżej 184 godziny, czyli przeciętnie

46 godzin na tydzień,

przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególne dni tego okresu w żadnym wypadku nie może przekraczać 10 i pół godzin na dobę".

2) Wprowadzenie powyższych norm pracy

nie miało pociągnąć za sobą redukcji płac zasadnicz.

jedynie pracownicy nie byliby zatrudniani w godzinach nadetatowych, co jest zgodne z zaleceniami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Naczelnego Komitetu do Zwalczania Bezrobocia.

Z tego też względu dla wykonania pracy, do której dotąd wymagane były godziny nadliczbowe,

rozpoczęto już przyjmowanie nowych pracowników.

3) Wprowadzenie 184-godzinnego miesiąca pracy nie stanowi zmiany dotychczasowych warunków płacy i pracy, a jest jedynie przejściem do stanu ustawowo uregulowanego.

Lasy w Polsce

Obliczenia ministerstwa rolnictwa ustalają wielkość całego obszaru lasów w Rzeczypospolitej Polskiej na mniej więcej 8.970.000 ha. Czy to jest dużo, czy mało?

Odpowiedź na to pytanie ułatwia nam dane, dotyczące innych państw europejskich. Poniższe zestawienie przedstawia stosunek procentowy powierzchni leśnych danego państwa do jego całego obszaru. Finlandja posiada 65,2 proc. swej powierzchni pod lasem, Szwecja 52,4 proc., Rosja Sowiecka 46,2 proc., Austrja 37,8 proc., Czechosłowacja 33 proc., Luksemburg 32,4 proc., Jugosławja 30,5 proc., Bułgarja 28,2 proc., Łotwa 28 proc., Niemcy 26,6 proc., Rumunja 24,6 proc., Szwajcarja 23,6 proc., Polska 23 proc., Norwegja 22 proc., Estuzalia 21 proc., Francja 19 proc., Włochy 18,9 proc., Litwa 17,8 proc., Belgja 17,1 proc., Estonja 16,2 proc., Węgry 11,8 pr., Grecja 10,8 proc., Hiszpanja 9,6 proc., Danja 8,1 proc., Holandja 7,2 proc., Anglja 5,3 proc Irlandja 1,4 proc.

Z tego zestawienia możemy wyciągnąć wniosek, że lesistość Polski jest mierna. Wyprzedza nas w tym względzie 12 państw, pozostaje za nami w tyle 14 państw.

Dla lepszego uwypuklenia wymowy podanych cyfr uzupełniamy je zestawieniem procentowego udziału obszarów leśnych niektórych państw w ogólnej przestrzeni leśnej Europy: Rosja Sowiecka 58,9 proc., Finlandja 7,5 proc., Szwecja 7,1 proc., Niemcy 3,8 proc. Francja 3,1 proc., Polska 2,7 proc., Jugosławja 2,3 proc., Rumunja 2,2 proc., Norwegja 2,2 proc., pozostałe państwa 10 proc.

Biorąc pod uwagę wewnętrzne zapotrzebowanie oraz produkcję drewna czyli możliwości eksportowe, okaże się, że Polska zajmuje wśród eksporterów czwarte miejsce, po przedzona przez Rosję, Finlandję i Szwecję, a wyprzedzając Jugosławję, Rumunję, Norwegję, Austrję i Czechosłowację.

Obecnie w Europie 54 proc. obszarów leśnych stanowi własność państwową i tak: w Bułgarji 82,9 proc., w Jugosławji 66,6 proc. R Rumunji 50,8 proc., w Danji 42,9 proc., w Finlandji 38,8 proc., we Francji 34,5 proc., w Niemczech 34,7 proc. i w Polsce 32 proc.

Na skutek życzenia ministerstwa skarbu, ministerstwo rolnictwa przeprowadziło oszacowanie wartości lasów państwowych, należących do dużej własności rolnej i lasów włościańskich. Jako lasy większej własności zostały potraktowane również lasy kościelne oraz inne publiczne, zaś do lasów włościańskich zaliczono lasy wspólne.

Ogólna wartość lasów polskich według tego oszacowania, przedstawia się następująco lasy większej własności złotych 3.240.634.766, lasy państwowe złotych 2.216 299.802 zł., lasy mniejszych własności 481.055 781 zł., ogółem lasy w Polsce 5.937.990.346 zł. Określając wartość poszczególnych kategoryj lasów w procentach otrzymujemy: lasy większej własności 54,68 proc., państwowe — 37,32 proc. i lasy mniejszej własności 8 proc.

Składy broni w Wiedniu

Odkrycie tajnego składu broni w piwnicach domu robotniczego w dzielnicy wiedeńskiej Ottakring, wywołało namiętne dyskusje polemiczne między prasą socjalistyczną a mieszczańską. „Arbeiter Zeitung" ogłasza oświadczenie posła socjalistycznego Deutscha, według którego socjaldemokraci są uzbrojeni, ponieważ wiedzą, że po 13-ym września 1931 roku nie mogą na nikim polegać, prócz na samych sobie. Odpowiedzią na konfiskatę broni powinna być dalsza rozbudowa Schutzbundu. Za każdy konfiskowany przez władze przedmiot powinno się dostarczyć 10 innych. Poseł Deutsch wyraża podejrzenie, że koła reakcyjne spowodowały rewizję w domu robotniczym, aby wywołać przesilenie rządowe Efekt takiego przesilenia nie wypadłby jednak po ich myśli.

„Neue Freie Prasse" występuje przeciw ko bojówkom partyjnym, stwierdzając, że władza legalna jest w Austrji dostatecznie silna, aby stłumić próby przewrotu, z jakiej strony, by one nie przyszły. Armja republiki austrjackiej stała zawsze po stronie rządu legalnego i konstytucji.

„Neues Wiener Tagblatt" wyraża zapatrywanie, że konflikt, spowodowany rewizją w domu robotniczym, nie wywoła żadnych konsekwencji politycznych.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że substancje chemiczne skonfiskowane w domu robotniczym, służyły do celów wybuchowych. Eksplozja ich wysadziłaby w powietrze nietylko dom robotniczy, lecz cały kompleks sąsiednich budynków. Wśród amunicji liczącej 40—50 tysięcy nabojów, zaleziono także dwie paczki nabojów dum-dum. Władze poszukują granatów ręcznych sporządzonych przez firmę Zipfel. Firma ta dostarczyła 10 tysięcy granatów ręcznych naładowanych ekrazytem, skonfiskowano zaś tylko 2 tysiące. Pozostałe 8 tysięcy granatów nie zostały dotychczas odnalezione.

Nienormalni

Sędzia: — Dlaczego pan twierdzi, że obydwaj oskarżeni są nienormalni?

Świadek: — Jakto, panie sędzio? Jeden z nich rozrzucał na ulicy banknoty, a drugi je podnosił i oddawał mu!

Rzeczpospolita z pałką w ręku

Ponieważ redakcja „Prądu" — nie może, ze względów od niej niezależnych wypowiedzieć swego mniemania o „procesie brzeskim" — podkreślając, że próby w tym kierunku pociągnęłyby za sobą 5 konfiskat — ograniczamy się na zebraniu głosów prasy w tej materji. (Red.)

Sanacyjne „SŁOWO" wileńskie pisze:

— „Wołano w Krakowie — na sali Starego Teatru, na rynku Kleparskim, w pochodzie przez Basztową „Precz z Prezydentem". Chciano, aby anarchiczny ten okrzyk przeszedł przez całe państwo. Chciano wywołać demonstracje, zamęty, awantury. Chciano zrobić wszystko, aby siłą wymóc(?) przewrót. Było to oczywiście usiłowanie ze środkami nic niewartemi. Była to jedna z form przestępstwa, przewidzianych w obowiązującym u nas kodeksie karnym. Za te przygotowania skazano przestępców i skazano słusznie. W Polsce anarchji nie będzie". —

Jest to niezmiernie cenne odkrycie „Słowa". Przewroty i rewolucje trzeba „WYMÓC" wydusić z narodu. Dotąd gadać, namawiać, prosić, aż onże naród machnie ręką i powie — At! wolę już rewolucje — niż takie ciągłe gadanie! Zupełnie jak żonkoś, znudzony półtoragodzinnem przekonywaniem swojej zacnej połowicy:

At! wolę już do cukierni — niż takie ciągłe brzęczenie nad uchem!

W każdym razie — teorja rewolucji, nie znana historykom, ale godna zastanowienia.

* * *

Sanacyjny „Dzień Pomorski" zapewnia, że:

— „orzeczenie sądu jest w tym wypadku wyraźnem i niedwuznacznem zatwierdzeniem tego moralnego wyroku potępienia jaki na oskarżonych burzycieli ładu i porządku w Polsce wydała już dawno opinja zbiorowa uczciwych obywateli." —

Nie życzyliśmy, aby szanowna redakcja „Dnia Pomorskiego" chciała wysłuchać „opinji uczciwych obywateli". Byłoby to może za bardzo dla niej żenujące i dlatego radzimy jej —aby rozmawiając z „uczciwym obywatelem" robiła to samowtór. Zawszeć to bezpieczniej. No, a gdyby jakiego słowa — mało salonowego — nie zrozumiała, chętnie służymy jej swoją pomocą.

„Robotnik" przytacza opinję któregoś z sanacyjnych dzienników, że teraz dopiero, po wyroku, nastąpi w społeczeństwie „uspokojenie". Pismo to — oświadcza „Robotnik":

— „nie zdaje sobie wcale sprawy ani z sytuacji ogólnej we własnym narodzie, ani z psychologji ludzkiej, ani nawet z normalnej, zwykłej „typowej" poniekąd logiki rozwoju zdarzeń tego rodzaju, jak zdarzenie środowe w gmachu sądowym stolicy.

Rzecz oczywista, nastąpiło co właśnie odwrotnego w stosunku do „poczciwych" zapewnień wspomnianego dziennika: położenie polityczne uległo dalszemu znacznemu zaostrzeniu; rozstrzygnięcie, jak napisaliśmy wczoraj, pp. Hermanowskiego i Rykaczewskiego otworzyło pewną kartę nową w dziejach Rzeczypospolitej. Konsekwencji może my nawet w tej chwili nie doceniamy".

Zdaje się, że — „Robotnik" ma słuszność; świnia jak dostanie batem, podwinie ogon, chrząknie znacząco, zaznaczy swoją lojalność i pójdzie na obiad.

Gros „narodu idjotów" — ditto. Ale elita społeczeństwa polskiego — reaguje, narazie „milczeniem.

Na koniec warto zacytować następującą enuncjację sanacyjnego pisma „Nowa Kadrowa" o której głośno było w „procesie jedenastu":

— „Opozycja musi być starta na proch, wbita w ziemię i zrównana. Czas anarchję sejmową zlikwidować. Wszelkie przeszkody usuwać i łamać bez żadnych sentymentów. Przed koniecznością nie wolno się cofać, choćby przyszło torować jej drogę ołowiem, pałką. Panowie posłowie nie wyrzekną się dobrowolnię swojej działalności, więc niech żyje Rzeczpospolita z pałką w ręku!"

Widzimy jasno z tej enuncjacji, że „Nowa Kadrowa" ma wyraźny daltonizm w pewnym kierunku i zamiast Białego Orła, chroniącego pod swemi skrzydłami lechickie plemię — widzi plugawą postać z pałką w ręku, której głównym zajęciem jest sadystyczne wsłuchiwanie się w miły odgłos „trzeszczenia kości" u własnych obywateli i innych objawów „radosnej twórczości".

W każdym razie warto zanotować, ten głos z „tamtej strony", tj. ze strony inkasujących podatki. (kle)

Francuzi nie są tak głupi jak „naród idjotów"

Francuski parlamentarzysta i b. minister sen. Jouvenel wypowiedział w tych dniach swój pogląd na „Brześć" itp. Wyraziwszy „serdeczną i braterską sympatję" więźniom brzeskim zajął się następnie odpowiedzią na pytanie, dlaczego umiarkowany odłam opinji francuskiej tak powściągliwie na zewnątrz odnosi się do „Brześcia". Donosi o tem prasa warszawska:

„Milczenie nasze — oświadczył — jest zasłoną, rzuconą na ranę, której ukazanie oczom świata nie leży w niczyim interesie".

„Z jaką przykrością dowiadujemy się — mówił dalej sen. Jouvenel — o stanowisku świadków oskarżenia, ajentów, czy też konfidentów policyjnych, którzy usiłowali przekonać świat, iż poseł nie ma prawa krytykować swego Rządu, ani też — kontrolować wydatków publicznych.

Prasa niemiecka — co rozumie się samo przez się — nie odmawia sobie przyjemności przytaczania w całej rozciągłości tych okropnych rewelacji, które — ze swej strony — przynosili przed Trybunał warszawski świadkowie obrony: ludzie tak szanowni, jak panowie Trąmpczyński i Bartel, profesorowie Kot i Rybarski, generał Kukiel, posłowie Niedziałkowski i Stroński, dymisjonowani sędziowie Mogilnicki i Seyda. Prasa niemiecka ma wszelki interes w tem, aby lubować się w tych smutkach, gdyż chodzi tu o Polskę.

Lepiej dla samej Polski, jeżeli w dalszym ciągu zachowujemy milczenie, chociaż sprawcy Brześcia chcieliby eksploatować nasze milczenie na swoją korzyść. To byłoby bezcelowem, gdyż my wiemy wszystko — mniej lub więcej wszystko. Nie pomijamy nawet tego, iż szanowny poseł rządowy z Wilna, St. Mackiewicz, wzywa do rozbicia sojuszu francusko-polskiego i do utworzenia sojuszu polsko-włosko-węgierskiego. Nadsłuchujemy. Jeśli my — we Francji — zachowujemy milczenie, to nie znaczy bynajmniej, byśmy byli głusi i ślepi".

Oświadczenie to nabiera tem większej wagi, że sen. Jouvenel może lada chwila znaleźć się na czele rządu francuskiego. A ponadto ilustruje on dosadnie stanowisko umiarkowanego obozu politycznego we Francji do naszej sanacji. Jest nad czem pomyśleć.

Szczyt biurokracji

Przy omawianiu przez komisję budżetową Sejmu budżetu Ministerstwa Robót Publicznych, zwróciliśmy uwagę na to, iż na tak zwaną odbudowę kraju figuruje suma 207.800 zł. Podział tej sumy jest następujący:

na pensje urzędników — 109,400 zł., na „różne wydatki osobowe" — 15 500 zł., na podróże służbowe — 10.500 zł., na „inne wydatki" (biurowe i tp.) — 62,400. Razem więc wydatki na urzędników, inżynierów, biura i tp. wyniosą 197 tysięcy 800 zł. Na samą zaś odbudowę, pozostaje wszystkiego 10 tysięcy. Za 10 tysięcy odbuduje się — pisze „Zielony Sztandar" — powiedzmy 2 gospodarstwa chłopskie, otóż na to, żeby odbudować 2 gospodarstwa ma się wydać na urzędników, biura, podróże i tp. 197 tysięcy zł.

Jest to już szczyt wszystkiego. Jest to tak straszliwa bezplanowość, tak straszliwe marnotrawienie grosza publicznego, ze brak człowiekowi słów oburzenia.

I rzecz druga: jakże się nie wstydzono wstawić do budżetu owych 10 tysięcy zł. na odbudowę wtedy, gdy w tymże budżecie umieszczono 11 tysięcy zł. na utrzymanie samochodu ministra robót publicznych? Te trzy liczby: 10 tysięcy zł. na samą odbudowę kraju 197 tysięcy zł. na utrzymanie urzędników odbudowy, a 11 tysięcy zł. na utrzymanie samochodu ministerjalnego, mówią o dzisiejszej gospodarce więcej, niż gruba książka.

Rola Sądownictwa

Chociaż to już rok upłynął od wypowiedzenia pewnych słów o sądownictwie przez pana marszałka Piłsudskiego, nie będzie jednak od rzeczy przypomnieć je teraz.

Mianowicie w wywiadzie udzielonym „Gazecie Polskiej" dnia 14 września 1930 roku oświadczył p. Piłsudski:

„Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną swoją radość, że sądownictwo idzie mniej więcej, tak jak jabym sobie życzył".

Emigracja do Brazylji

W związku z licznemi zapytaniami w sprawie warunków emigracji do Brazylji Syndykat Emigracyjny wyjaśnia że mogą tam wyjeżdżać osoby posiadające „wezwania" wystawione przez władze brazylijskie oraz poświadczone przez najbliższy konsulat polski.

Ponadto wyjeżdżać mogą osoby nieposiadające „wezwań" o ile poza opłatą za przejazd posiadają po 200 dolarów na osobą dorosłą oraz po 120 dol. na dziecko do lat 12-tu.

Jak komu szczęście sprzyja

Przy jednej z głównych ulic Rygi zajmuje wytworne mieszkanie właścicielka magazynu mód, mająca 2 córki w wieku lat 17 i 20.

W tych dniach młodsza z nich, posprzeczawszy się o coś z siostrą, podobno o pójście do tego, czy innego kina, wybiegła po schodach na piąte piętro i rzuciła się z okna na ulicę. Przerażeni domownicy spodziewali się ujrzeć na bruku już tylko zeszpecone jej zwłoki, lecz któż opisze ich zdziwienie, gdy panienka wnet się podniosła z ziemi i otrzepując suknię skierowała się ku drzwiom frontowym. Sprowadzony lekarz po dokładnych oględzinach niedoszłej samobójczyni nie znalazł u niej ani wewnętrznych, ani zewnętrznych uszkodzeń ciała, oprócz nic nieznaczące go starcia naskórka na kolanie. Nikt też nie mógł wytłumaczyć przyczyny tego wyjątkowe go ocalenia przy upadnięciu z wysokości 20 metrów na bruk uliczny. Niektórzy domyślali się tylko, że to może powłóczysta sukienka, w którą była ubrana wzmiankowana młoda osoba w chwili targnięcia się na własne życie, odegrała rolę spadochronu.

Nazajutrz po tym wypadku z tego same go okna wyskoczyła starsza siostra, otrzymawszy list z wiadomością (jak się potem okazało fałszywą) o zdradzie swego narzeczonego i, niestety, zabiła sie na miejscu.

Jak wysoko sięga głos?

Badania nad zasięgiem głosu ku górze bardzo dały ciekawe wyniki. Doświadczenia przeprowadzono z balonu, ponieważ samolot okazał się do tego zupełnie nieodpowiednim, gdyż warczenie motoru przygłusza wszelkie odgłosy ziemi.

Wołanie człowieka słyszano jeszcze na wysokości 500 metrów: do 900 metrów słyszano rechotanie żab, orkiestrę wojskową jeszcze do wysokości 1400 metrów, dzwony kościelne do wysokości 1500 metrów, huk karabinu dochodził do wysokości 1800 metrów. Nad wszystkiemi odgłosami górował turkot będące go w biegu pociągu, dosłyszalny do wysokości 2500 metrów, świst lokomotywy zaś słyszano jeszcze przy wzniesieniu się do 3050 metrów.

Rozumie się, że zasięg głosu zależy w wielkiej mierze od prądów powietrznych.

Humor

ZA KULISAMI

— Czy masz dużo do mówienia w twej nowej roli?

— Nie, gram role małżonka.

Podstępny nieboszczyk

Przed kilkoma dniami w Warszawie rozniosła się ponura wiadomość: Izaak Hufnagiel jest konający. Zwłaszcza smutnie brzmiała wieść dla licznych wierzycieli, którzy znajdowali się w posiadaniu weksli Hufnagla na pokaźne sumy. Jakież było zdumienie tych wierzycieli, gdy otrzymali wezwanie stawienia się u łoża chorego. Z oczami pełnemi łez, wysłuchiwali, zgromadzeni przed umierającym kupcem, że Hufnagiel chce odejść z lekkiem sumieniem i uregulować swoje długi doczesne

— To, co mi zostało, oddam wam — przynajmniej część pieniędzy odzyskacie, ale nie będziecie mnie przeklinać, gdy przeniosę się na łono Abrahama.

Oczywiście, wierzyciele z miejsca się zgodzili, podziwiając w dodatku szlachetność umierającego. Pani Hufnaglowa, snując się jak cień, dokończywała rozliczenia, darła wykupywane weksle, wypłacając 25 procent należności.

Ale można sobie wyobrazić oburzenie kupców nalewkowskich, gdy za kilka dni pan Hufnagiel w całej krasie zdrowia i radości zjawił się u Semadeniego. „Co to on wyzdrowiał! Co to — on nie jest nieboszczykiem! Niech cholera ciśnie tego łobuza, on nas oszukał!".

Ale Hufnagiel śmiał się z tych pretensyj „Nie wolno człowiekowi wyzdrowieć? Niech cholera ciśnie tych, co mi życzą śmierci. Dzięki Bogu jestem zdrów".

Sensacyjne odkrycie w Wiedniu

WIEDEŃ, 18. 1. w Wiedniu Podczas rewizji w Domu Ludowym na przedmieściu Ottakring znalazła policja kilka żelaznych kasetek, znwierających niesłychanie ciekawe dokumenty. Były to szczegółowo opracowane plany wystąpienia milicji socjal-demokratycznej, na wypadek „puczu" Heimwehry w Dolnej Austrji.

Jedna z kasetek zawierała drobiazgowe plany barykad we wszystkich dzielnicach Wiednia. Pozatem przepisy walki ulicznej, szturmów do poszczególnych gmachów ministerjalnych, instrukcje, dotyczące wprowadzenia nowych władz rewolucyjnych, aresztówania działaczów z przeciwnych obozów oraz ogłoszenia dyktatury.

Po tryumfie rewolucji w Wiedniu miała być zorganizowana armja ochotnicza któraby wyruszyłaby do Austrji Dolnej przeciwko Heimwehrze.

W związku z tem odkryciem austryjacki minister spraw wewnętrznych Winkler zapowiedział że rząd ogłosi wkrótce ustawę o rozbrojeniu bojówek partyjnych.

Rewelacje o śmierci Maginota

Epilogiem sencacyjnych pogłosek o otruciu ministra Maginota jest stwierdzenie faktu że w ostatnich tygodniach próbowano dokonać zamachu na Maginota

Rewelacje te podaje tygodnik „Aux Ecoutes" Podaje on ciekawe rewelacje bliskich przyjaciół zmarłego ministra którzy oświadczy i co następuje

„Na dwa dni przed chorobą bawił u nas minister Maginot i wyszed od nas na godzinę do parlamentu potem wrócił bardzo blady i oświadczył że zderzył się z jeo samochodem inny samochód nie był to jednak przypadek, Szofer drugiego samochodu nie zatrzymał motoru ale robrł wszystko tak jakby chciał rozbić samochód ministra.

Następnego dnia okazało się że nazwisko świadków których nieznajomy szofer podał policji były zmyślone.

Na łożu śmierci Minister Maginot miał głębokie przekonanie że rzekomy wypadek był w rzeczywistości uplanowanym zamachem ze strony osób które się go chciały pozbyc.

Lekarstwo na łysienie

Grozi nam niebezpieczeństwo! Dr. Bengt Begrson z Uniwersytetu w Illinois który od szeregu lat zajmuje się badaniem sprawy łysienia, podaje w swym raporcie, przedstawionym amerykańskiej „Medical Asociaton" ciekawe wypadki swych prac. Okazuje się mianowicie, że doprowadził on w wielu wypadkach domowego porostu włosów przez zastosowanie ekstraktu z pewnych gruczołów. Fakt ten pociąga za sobą — chociaż tylko pośrednio — pewne niebezpieczenstwo, na które sam dr. Bengtson zwraca uwagę: jest to niebezpieczeństwo dla kieszeni wszystkich łysych' Już teraz mianowicie rozpoczął się „ruch w interesie"; Dr. Bengtson otrzymuje podobno tysiące listów od osób zainteresowanych. „Różne osoby i grupowania nienaukowe, zainteresowane w sprawie prawdopodobnie tylko z handlowego punktu widzenia, próbowały już uzyskać odemnie materjały do propagandy wśród publiczności kilku szarlatanów ogłaszało, że są oni osobiście stowarzyszeni ze mna. i że sa przeto całkowicie kompetetni do stosowania mej metody. Stwierdzam, że nie mam żadnych wspólników, i że nikt nie jest upoważniony do występowania w tej sprawie w imieniu kliniki, w której prowadzę me badania. Rezultaty, osiągnięte dotychczas w zastosowaniu do niektórych typów łysin, są wprawdzie interesujące, nie upoważniają jednak do nadmiernego optymizmu.. Trzeba jeszcze badzie długich i starannych badań, aby móc wyrobić sobie zdanie, czy metoda ta stanowi istotnie rozwiązanie srarego jak świat zagadnieaia." Oto są słowa samego Dr. Bengtsona.

Humor

DWA LISTY

„Kochana Klaro! U nas tu nic nowego. Pracuję cały dzień i myślę ciągle o tobie. Aby się nieco rozerwać, byłem wczoraj wieczorem w „Uranji" na filmie naukowym i widziałem piękny szmat natury. Kochaiący cię Rudolf".

„Kochany Rudolfie! Nie pracuj tak dużo i nie bądź tak nieostrożny. Wujaszek Ignacy opowiedział moim rodzicom, że widział cię w „Uranji" z twoim pięknym szmatem natury. Twoja Klara".

Scinam pierwszy raz

Kat do skazańca szeptem:

— Panie niech mi pan nie weźmie za złe, jeżeli będzie jakiś feler w robocie! Ja dziś debiutuję! Pierwszy raz ścinam!

Skazaniec do kata łagodnie:

— Nie szkodzi, panie. Ale co za dziwny zbieg okoliczności! Ja także pierwszy raz jestem na gilotynie!

KRONIKA

STYCZEN
19
WTOREK

KALENDARZYK

Ferdynanda

Z nędzy i głodu

(a) W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 56 popełniła zamach samobójczy 18-letnia Jadwiga Dering, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 44. Deringówna w celach samobójczych zażyła większej dozy jodyny. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę w stanie osłabionym do domu.

—o—

Na ulicy Piotrkowskiej 64 popełnił zamach samobójczy 13-letni Efroim Fefer, syn kupca zamieszkałego przy ulicy Sródmiejskiej 39. Młodzieniec zażył jodyny, by w ten sposób skrócić sobie życie. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala.

x x x

(a) W bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 45 usiłowała pozbawić się życia przez zażycie jodyny 43-letnia Walentyna Machinek bezrobotna i bezdomna służąca. Machinkową znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Wypadek przy pracy

(a) W fabryce Menkesa, przy ulicy Wólczańskiej 19 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Robotnik Jan Kilert, zamieszkały przy ulicy Granicznej 5 w czasie rozładowania skrzyń z przędzą potknął się i upadając został przygnieciony skrzynią odnosząc złamania ręki i 2 żeber.

Rannego po nałożeniu opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Smiertelny skok

(a) Wczoraj w domu przy ulicy Radwańskiej 45 rozegrała się tragedja w mieszkaniu tamże zamieszkałej rodziny Nowickich.

57-letni Jan Nowicki od dłuższego czasu pozostawał w dość przykrem położeniu materjalnym, albowiem pracował jedynie dorywczo Na tem tle wywiązały się częste sprzeczki.

Wczoraj historja powtórzyła się z tą różnicą, że Nowicki zdenerwowany do ostatnich granic ciągłemi sprzeczkami, otworzył okno i z wysokości 4-piętra skoczył w dół, łamiąc ręce nogi i kości. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz który po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego w stanie beznadziejnym do szpitala okręgowego kasy chorych.

Podrzútek

(a) Dozorca domu przy ulicy Zakątnej 43 uprzątając korytarz powierzonego sobie domu, znalazł zawiniątko ze szmat, po rozwiązaniu którego znalazł zwłoki noworodka płci męskiej które nosiły ślady uduszenia na szyji.

Dozorca powiadomił o swym odkryciu policję, która wdrożyła dochodzenie za wyrodną matką, równocześnie zaś skierowała znalezione zwłoki dziecka do prosektorjum, gdzie poddane zostaną oględzinom lekarskim.

DRUGI DZIEN STRAJKU TRAMWAJOWEGO

Zanosi się na dłuższy przeciąg czasu

(a) W drugim dniu strajku pracowników tramwajowych zasadniczo nie zaszły zmiany. Komunikacja z racji unieruchomienia tramwajów odbywa się przy pomocy autobusów, dorożek, taksówek i in. środków lokomocji.

Komisja strajkowa wyłoniona na sobotnim nocnym zebraniu w dniu wczorajszym odbyła szereg narad i czyniła zabiegi u odnośnych władz celem spowodowania interwencji i doprowadzenia do likwidacji strajku.

Zabiegi te i interwencje pozostały bez rezultatu, albowiem zarządzenie Dyrekcji K. E. Ł. w kwestji zmiany dotychczasowego systemu pracy, nastąpiło na mocy zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej i utrzymana jest w ramach prawodawstwa o czasie pracy.

(a) Zwróciliśmy się do p. dyrektora Ringa który oświadcza nam, że okólniki zmieniające dotychczasowy system pracy spowodowane zostały pismem Inspektora pracy III Okręgu z dnia 12 listopada 1931 r. Gdyby Dyrekcja do wspomnianego zarządzenia Inspektora Pracy nie przychyliłaby się, niezawodnie pociągnięta zostałaby do odpowiedzialności za łamanie ustaw o 8-godzinnym dniu roboczym.

Na skutek powyższego przeprowadzona została reorganizacja w ten sposób, że powstałą lukę z racji zniesienia godzin nadliczbowych zapełnią nowozaangażowani pracownicy Dalej dyr. Ring oświadcza, że zgodnie z powyższem zarządzeniem Dyrekcja ze stanowiska swego nie ustąpi.

Reorganizacja spowodowana została zgodnie z wymienionym powyżej zarządzeniem i Dyrekcja nie potrzebowała uprzednio stosować trzymiesięcznego wymówienia, albowiem na tramwajach nie istniała zbiorowa umowa.

(a) Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, najprawdopodobniej sytuacja w dniu dzisiejszym się wyjaśni i w dniu jutrzejszym pracownicy tramwajowi powrócą do pracy.

Obfity połów

(a) Ostatnio na terenie Łodzi, szczególnie w okolicy ulicy Przejazd i Zagajnikowej, rozwinęła zbrodniczą swą działalność jakaś szajka złodziejska, która w bardzo precyzyjny sposób kradła przedmioty nieostrożnie po zostawione bez opieki, względnie włamywała się do mieszkań.

Ubiegłej soboty lokatorka domu przy ulicy Przejazd 48, Petronela Kileglichowa, wywiesiła do przewietrzenia pościel i nakrycia. W chwili gdy oddaliła się dla przyniesienia dalszych części pościeli, niewykryci sprawcy sprzątnęli w mgnieniu oka kilka kołder, poduszek i pierzyn.

Poszkodowaną zwróciła się do policji, podając, iż poniosła strat na blisko 1000 zł. Niezwłocznie wdrożono energiczne poszukiwania, kierując się w stronę rynków, gdzie złodzieje zwykli spieniężać swe łupy.

Jakoż na rynku przy ulicy Bazarnej wywiadowcy policji zauważyli trzech jakichś osobników, którzy zaofiarowali na sprzedaż kołdry jedwabne oraz pluszowe nakrycia (kapy) na łóżka.

Osobników owych zatrzymano i doprowadzono do wydziału śledczego. Wezwana Kileglichowa rozpoznała w zakwestjonowanych kołdrach swą własność. Wobec tego wylegitymowano zatrzymanych, którymi okazali się notoryczni złodzieje bez stałego miejsca zamieszkania, a mianowicie 31-letni Henryk Krzymieniecki, 30-letni Jan Agacki i 28-letni Jan Bednarek.

Wszystkich trzech osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Pojedynek bez sekundantów

(a) Hugon Szunk liczący lat 29, zamieszkały przy ulicy Stawianej 9 (Radogoszcz) oraz szwagier jego Jan Chędzelewski żyli z sobą w pozornej przyjaźni, pałając jednak do siebie nienawiścią. Nienawiść ta sięgała dalszych czasów. Szung miał pretensje do Chędzelewskiego, że ten za czasów panieńskich uwiódł jego żonę, która jako siostra Chędzelewskiej przebywała u nich.

Dnia 10 czerwca 1931 r. gdy obaj w stanie pijanym powracali do domu, antagonizm wybuchł. Obaj wydobyli rewolwery i poczeli się obstrzeliwać. Przewaga była po stronie Szunka, który trafił Chędzelewskiego w piers Podjęto go z ziemi i w stanie groźnym przewieziono do szpitala, gdzie dzięki niezwłocznej pomocy zdołano go utrzymać przy życiu. Sprawa znalazła się na przewodzie Sądu Okręgowego w Łodzi, który skazał Szunka na 2 lata więzienia.

Obrońca Szunka adw. Lilker wniósł odwołanie do Sądu Apelacyjnego, wyjaśniając, że skazany działał w obronie własnej, mimo iż pierwszy zrobił użytek z broni palnej, bowiem Chędzelewski również broń wydobył i jedynie dzięki uprzedzeniu jego strzałów przewagę zdobył Szunk.

Sąd przychylając się do wywodów adw. Lilkera uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi i Hugona Szunka uniewinnił od zarzutu usiłowania popełnienia zabójstwa na Chędzelewskim.

Poczytność

Redaktor tygodnika „Ludzkość i wszechświat" śpi w lokalu redakcyjnym, który jest jednocześnie administracją pisma i sypialnią redaktora. Ktoś puka.

— Kto tam? — pytą redaktor „Ludzkości i wszechświata".

— Prenumerator.

— Kłamstwo! Po głosie bym poznał

SANACJA W AGENCJI CELNEJ P.K.P. W ŁODZI

(a) Głośna w swoim czasie afera, jakiej dopuścili się urzędnicy i ekspedytorzy w agencji celnej P. K. P. w Łodzi, znalazła swe ukończenie w dniu wczorajszym na wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kozłowski, w asyście sędziów Jasionowskiego i Balickiego. Oskarżenie wnosił prok. Kozłowski, powództwo cywilne z ramienia agencji celnej adw. Łukasiewicz. Obronę wnosili adwokaci Kempner, Forelle, Kartman i Polka.

Na ławie oskarżonych zasiadł były kasjer agencji celnej 47 letni Stanisław Rakowski, pomocnik jego 27-letni Tadeusz Bieliński, urzędnik 37-letni Mieczysław Laszczkiowicz. Czwarty oskarżony 34-letni Dawid Szell nie stawił się z powodu choroby.

Tło sprawy przedstawia się następująco Stanisław Rakowski zatrudniony był w agencji celnej od roku 1924. W styczniu 1928 r przydzielony został mu do pomocy Bieliński, którzy razem pracowali do 1930 r,

W grudniu 1930 r, Dyrekcja Warszawskich Polskich Kolei Państwowych otrzymała anonimy, donoszące że w agencji że w agencji celnej w Łodzi dzieją się nadużycia, ozaz że nadużyć tych dopuszczają się kasjet Rakowski i pomocnik jego Łukasiewicz, od dość dawna.

Na skutek tego wydelegowano do Łodzi lustratora Kobylińskiego, który na miejscu od naczelnika oddziału Łódzkiego agencji celnej, p. Kuchowskiego dowiedział się, że istotnie ujawniono nadużycia, które sięgają sumy 112 000

Kontrola napotkała na trudności, albowiem fałszerze po wypełnieniu przez kalkę równocześnie pierwszego i drugiego egzemplarza kwitu, z których pierwszy wydano zainteresowanym, niszczyli następnie trzecie egzemplarze kwitu, znajdujące się w grzbiecie kwitarjusza na rozprawie w dniu wczorajszym Rakowski nie przyznał się do winy wyjaśnia że w 1928 roku zwrócił się do kasiera Rakowskiego, by pożyczył mu kilka złotych. Wówczas Rakowski chełpliwie wyjaśnił mu że jest niadołęgą, albowiem ma możność zarabiać dowolnie. Zapoznał go z techniką fałszowania kwitów i od tej pory stale obaj to czynili.

Zbadani w charakterze świadków naczelnik Zuchowski i Kobyliński wyjaśnili, również że po ujawnieniu przestępstwa, Laszczkiewicz wyjaśnił, że czynił to za wskazówkami Rakowskiego,

Ekspertyza kaligraficzna wykazała ponadto, że fałszowane kwity wypełnione były bądź to przez Laszczkiewicza bądź to przez Rakowskiego.

(Dalszy ciąg i wyrok podamy)

Kradzież i włamania

(a) W poczekalni tramwajowej na Bałuckim Rynku niewykryty sprawca skradł przy byłemu z Koła Szlamie Silbersteinowi walizkę z towarem wartości 600 zł.

Z mieszkania Dawida Krugmana przy ulicy Miłej 2 niewykryci sprawcy przy pomocy włamania skradli garderobę i bieliznę wartości tysiąca złotych.

W obu wypadkach władze policyjne prowadzą poszukiwania.

Strajk w przemyśle jedwabnym

(a) W dniu wczorajszym odbyło się walne zebranie pracowników przemysłu jedwabnego poświęcone omówieniu sprawy sytuacji w przemyśle jedwabnym, a przedewszystkiem zastanawiano się nad kwestją łamania istniejącej umowy zbiorowej przez przedsiębiorców.

Ze sprawozdań delegatów fabrycznych wynika, że w poszczególnych fabrykach nie przestrzegana jest ustawa o 8-godzinym dniu pracy i przemysłowcy samorzutnie obniżają płace o 10 proc.

Wobec tego, że dotychczasowe ostrzeżenia i pertraktacje nie odniosły pożądanego wyniku, robotnicy postanowili proklamować srajk a równocześnie zwrócić się do związków zawodowych i Inspektora Pracy celem zajęcia się powyższą sprawą.

Zuchwałe występy bandytów w powiecie Brzezińskiem

Specjalny oddział policji wysłano z Łodzi

(a) Na terenie powiatu Brzezińskiego w pobliżu Tomaszowa, rozwinęła zbrodniczą swą działalność szajka bandycka, złożona 2 zuchwałych osobników.

Mianowicie onegdaj wieczorem na powracającego szosą Warszawską mieszkańca wsi Koźle: pow. Brzezińskiego Bolesława Jóźwiaka, napadło dwu nieznanych osobników, którzy przy pomocy noży obezwładnili go ściągnęli z roweru poczem zrabowali rewolwer i 22 złote w gotówce. Rabusie zagroziwszy obrabowanemu użyciem broni, w razie gdyby wszczął przedwcześnie alarm i zbiegli.

—o—

Tejże nocy nad ranem na ulicy Spalskiej w Tomaszowie Maz. dwuch nieznanych, zamaskowanych osobników zatrzymało zdążającą do miasta mieszkankę pobliskiej wsi Łazisko Marję Krześlak. Bandyci pod groźbą użycia broni obrewidowali zatrzymaną niewiastę i zrabowali jej 35 zł. w gotówce oraz sakiewkę ręczną, poczem zagroziwszy zemstą w razie alarmu znikli w ciemnościach. Już o świcie a więc 2—3 godziny później, dwu zamaskowanych osobników, wnioskując z opisu poszkodowanych, prawdopodobnie ciż bandyci, zatrzymali przy wsi Budziszewice, powiatu Brzezińskiego zdążającego na targ kupca Moszka Rozenberga z Ujazdu. Bandyci sterroryzowali Rozenberga poturbowali go nawet, następnie zaś zrabowali mu 220 złotych w gotówce, oraz złoty zegarek i zbiegli.

We wszystkich wypadkach poszkodowani zwrócili się do policji, która zarządziła ostre poszukiwania Na ślad bandytów mimo energicznej akcji nie zdołało wpaść na ich ślad

Równocześnie powiadomiono również Urząd Śledczy w Łodzi, który na miejsce wydelegował specjalny oddział policji Oddział ten. wraz z zgrupowanemi oddziałami policji powiatowej prowadzi obecnie obławy w okolicy, celem zlikwidowania zuchwałej szajki, która jak to wynika z opisu wypadków najprawdopodobniej rozpoczęła dopiero obecnie swą działalność, występując w bezgranicznie zuchwały sposób, jednocześnie w trzech miejscach

ZA 7000-2600 ZŁ. MOŻNA KUPIĆ PIĘKNĄ TURCZYNKĘ

Organy bezpieczeństwa w Turcji wykryły ostatnio niezwykłą aferę, która nabiera coraz większego rozgłosu. Oto pomimo zniesienia wielożeństwa i surowych dekretów Kemala-paszy, zabraniających kupowania żon, w całej Turcji i to zarówno w części azjatyckiej, jak i w Konstantynopolu istnieje sieć tajnych agentur handlu kobietami.

Wysłannicy tych agentur jeżdżą po całym kraju i upatrują piękne dziewczęta. Gdy jakiś „objekt" nadaje się do handlu, agent wchodzi w porozumienie z rodzicami, umawiając się o cenę żywego „towaru". Fotografję wybranej piękności pokazuje się następnie żądnym rozkoszy turczynom, którzy kupują sobie dziewczynkę do haremu, płacąc rodzicom umówioną cenę. Podobne tranzakcje przeprowadzają naturalnie tylko proletarjackie rodziny, które za „towar", zależnie od urody turczynki i... wzrostu — kobiety średniego wzrostu są najdroższe — pobierają przeciętnie od 700 — 2600 złotych, płacąc od tych sum procent pośrednikom.

Władze tureckie przystąpiły do bezwzględnej likwidacji agentur handlu żywym towarem, wytaczając równocześnie procesy tym obywatelom, którzy wbrew ustawie hołdują dawnym zwyczajom i utrzymują haremy.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

Widmo strajku powszechnego... przeciwko wojnie

(a) Dnia 17 bm. w sali kina miejskiego przy Wodnym Rynku odbył się wielki wiec z udziałem członków wszystkich związków zrzeszonych w kartelu Związków Zaw. Polskich, a mianowicie związku pracowników umysłowych, włókniarzy, pracowników dziannych, prac. miejskich, dozorców domowych, inwalidów pracy, pracowników fryzjerskich, skórzanych, budowlanych, metalowców i robotników sezonowych.

Ogółem w wiecu brało udział około 2 000 osób. Przewodniczył p. Stąsiak, referat zaś wygłosił p. Kuchciak, który w dłuższych wywodach wyjaśnił obecną sytuację poszczególnych zawodów, oraz sytuację gospodarczą i polityczną w świecie i kraju.

Po dłuższej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję w której wskazują, że ustrój kapitalistyczny stojąc w przededniu bankructwa, starą się utrzymać zapomocą ucisku klasy pracującej, prze do wywołania wojny. Przemysłowcy wstrzymuję pracę, redukują robotników.

Z tych względów zebrani na wiecu uchwalają mobilizować siły warstw pracujących w związkach zawodowych, by w ten sposób przeciwstawić się zakusom kapitału i wojnie, a drogę najwłaściwszą widzą w proklamowaniu strajku powszechnego w Łodzi i generalnego w Polsce, jako protestu mas robotników i pracowników.

Z kolei zebrani wyrażają swą solidarność z strajkiem tramwajarzy i przyrzekają im całkowite swe poparcie, aż do ostatecznego zwycięskiego załatwienia konfliktu.

W końcu wiec uchwalił wystąpić pod adresem Zarządu Kartelu ZZP. aby ten przystąpił do jaknajenergiczniejszej pracy nad zorganizowaniem mas roboczych, do walki z kapitałem.

Dyktator, który potrafił odejść

W Brukseli wyszła książka p. t. „Król Albert I wódz naczelny wobec inwazji niemieckiej" a autorem jej jest generał Gąlet, długoletni adjutant króla Alberta, podczas wojny oficer sztabu belgijskiego.

Treścią tej książki, która jest właściwie czemś w rodzaju pamiątnika jest krytyka poczynań armji belgijskiej podczas inwazji niemieckiej w roku 1914 oraz ocena działalności sztabów armij sprzymierzonych w tymże okresie czasu.

Ta krytyka właśnie wywołała burzę w belgijskiej szklance wody. Generał Galet jest wojskowym i ma przytem niemałą odwagę cywilną. Słów w bawełnę obwijać nie potrafi Ostro, kategorycznie i — jak wielu twierdzi, niesprawiedliwie scharakteryzował on działalność dyktatorów wojskowych na początku wojny.

Nie oszczędził nikogo, nie pominął żadnego nazwiska, nie zląkł się żadnego autorytetu. W prostych surowych słowach stwierdził że w armji belgijskiej panował przez cały czas wojny straszliwy chaos, że jej najróżniejsi dowódcy niejeden ciężki grzech mają na sumieniu.

Na łamach prasy francuskiej ukazały się w związku z tem protesty ludzi jeszcze żyjących i gorące sprzeciwy potomków wielkich ludzi wojennych, których pamięć czciła dotąd cała Belgja, a których po raz pierwszy spróbowano ściągnąć z piedestału na którym ich postawiła historja. Prasa francuska ze specjalną niechęcią odniosła się do tych rozdziałów książki jenerała Galet, w których mową jest o działalności marsz. Focha.

Jedyną jasną postacią na tem wcale ponurem i ciemnem tle jest osoba samego króla belgijskiego Alberta I-go. Generał Galet nie ma dla niego dość gorących słów uznania. Tezą przewodnią jego książki jest myśl, że gdyby nie działalność króla, który całym swoim autorytetem potrafił się przeciwstawić nieudolności i niedbalstwu naczelnego dowództwa nigdyby nie można było zorganizować w należyty sposób obrony Belgji i doprowadzić do zwycięskiego końca inwazji. Według generała Galet król Albert I-szy był podczas wojny cichym dyktatorem armji belgijskiej, które mu cała Belgja zawdzięcza dziś swoją wolność. Gdyby nie on wszystko rozsypałoby się w gruzy, w nicość wpadłoby w ręce najeźdźcy; zniknęłoby niemal z powierzchni ziemi. Generałowie belgijscy, francuscy, angielscy i włoscy radziliby tymczasem bardzo gorąco nad ogólnem położeniem kraju...

Nie do nas należy ocena, czy generał Galet ma rację. Być może, iż w zapale polemicznym posunął się zbyt daleko i że widział aż w tak jasnem świetle swego ukochanego władcę, iż wszyscy inni wydali mu się pogrążeni w ponurym cieniu. Ale z jego książki godzi się właśnie ten serdeczny gorący ton w stosunku do wielkiego króla Belgów, tego bohaterskiego człowieka, który szczycić się może że nietylko swoimi czynami wojennymi — bodaj większą zasługą jest to, że potrafił w czasie pokoju zapomnieć całkowicie o swoich iście dyktatorskich uprawnieniach i działalności wojennej i powrócić bez protestu do znacznie skromniejszej roli monarchy konstytucyjnego, ściśle przestrzegającego praw obowiązujących w Jego ojczyźnie...

Wojna celna z całym światem.

Dyrektor wydziału zagranicznego ministerstwa gospodarski Rzeszy dr. Posse wygłosił przez radjo odczyt na temat: „Niemiecka polityka handlowa". Posse podkreślił że w r. b. oczekiwać należy pogorszenia bilansu handlu zagranicznego Niemiec w porównaniu z rekordową cyfrą z września i października roku ubiegłego.

O ile państwa zagraniczne zechcą przez zamknięcie rynków dla eksportu niemieckiego zmusić Rzeszę niemiecką do zmiany dotychczasowej polityki. Niemcy rzuconą sobie rękawicę podejmą. Rzesza niemiecka nie będzie mogła pozostawać obojętną wobec tego, iż in ne państwa zamykają swe granice przed towarami niemieckimi, podczas gdy Niemcy nie stawia ą (?) żadnych ograniczeń importowi za granicznemu.

x x x

Niemcy wypowiadają wojnę celną całemu światu i usiłują przerzucić odpowiedzialność za napad na napadniętych. Zupełnie jak w sprawie odpowiedzialności za wojnę światową.

Zatruta kawa

Onegdaj zakończył się w Paryżu interesujący proces przeciwko 22-letniej Józefinie Trenichon, stojącej pod zarzutem zamachu trucicielskiego na 2 swoich konkurentów, a skazaną w uwzględnieniu opinji psychjatrów na 3 lata ciężkiego więzienia. Antecedencje tej sprawy są niezwykle ciekawe: O rękę pięknej Józefiny starało się dwóch młodych ludzi: 25-letni urzędnik Ferdynand Crois i 24-letni syn właściciela dóbr Józef Estompes. Piękna Józefina nie chciała jednak rozstrzygnąć, który z dwojga ma zostać szczęśliwym wybrańcem losu.

Wówczas Ferdynand wpadł na pomysł oryginalnego rozstrzygnięcia sporu zapomocą pojedynku amerykańskiego. Mianowicie Józefina miała włożyć do jednej z dwóch filiżanek czarnej kawy kilkanaście pastylek sublimatu, wystarczających dla wywołania natychmiastowej śmierci.

Zarówno Józef jak i Józefina zgodzili się na ten niesamowity projekt. Pewnego wieczora zgromadzili się troje w mieszkaniu Józefa. Na stole pojawiły się niebawem dwie filiżanki napełnione gorącą kawą. Wówczas Ferdynand zwrócił się do Józefiny: „My wyjdziemy na chwilę z pokoju, a pani niech tym czasem wsypie sublimat do jednej z filiżanek. Poczem wręczył dziewczynie trującą substancję. Po chwili młodzieńcy wrócili do pokoju i każdy z nich podniósł do ust wybraną filiżankę.

Okazało się jednak, że trucizna była zawarta w obu filiżankach i obej młodzieńcy poczęli się wić w strasznych kurczach. Dziewczyna zawezwała wówczas telefonicznie lekarza, który udzielił młodzieńcom natychmiastowej pomocy, stwierdziwszy, że stan ich jest wprawdzie poważny ale nie groźny.

Jak się jednak stało, że trucizna znalazła się w obu filiżankach? Oto Józefina pod wpływem jakiegoś psychopatycznego podszeptu rozdzieliła sublimat na dwie części i wsypała je do każdej z filiżanek. Za ten przewrotny i niefortunny pomysł będzie musiała spędzić 3 lata w więzieniu.

NA MARGINESIE

Przyssał się do telefonu

Zdarzają się wypadki tak czasami cudowne lub cudaczne, że nie potrafi ich wytłomaczyć nawet uczony amerykański. Nie mam tu na myśli tych nadzwyczajnych wydarzeń jak np. uzyskanie 10-złotowej pożyczki, na słowo honoru z zabezpieczeniem na 1-ym numerze hipoteki — rzadkie te wypadki charakteryzuje powszechnie znana definicja, że „fuksy bywają, że i konie fruwają".

Fuksy podobne są natury nadprzyrodzonej i dlatego daremnie kusiłby się kto o ich wytłumaczenie.

Ale jak objaśnić następujący wypadek? Do sklepu wstępuje elegancka dama i prosi o pozwolenie skorzystania z telefonu, a otrzymawszy je, rozpoczyna pusty magiel z przyjaciółką, trwający bitą godzinę.

Dama jest subtelna. Dama czyni swej przyjaciółce wyrzuty, że ta niezbyt delikatnie postąpiła w jakiejś sprawie z krawcową, a sama nie dostrzega, jak cały ogonek czekających na telefon klnie ją w żywy kamień.

Dama robi wrażenie damy w każdym calu swego kapeluszą, kostjumu, rękawiczek i parasolki, a jest gruboskóra jak słoń.

Oto jest wypadek, żądający wyjaśnienia lub zwrócenia uwagi:

— Niechże się pani już raz od tej tuby odkrochmali, bo telefon publiczny jest nie tylko dla pani.

Nieco podobny wypadek przytrafił się w sklepie p. Falfisza. Tym razem nie była to dama, lecz p. Hieronim Klaciński. I oto p. Hieronim jakgdyby przyrósł do tuby: nie pomogły uwagi właściciela sklepu, nic nie poradził i przyjaciel p. Hieronima, który chciał go siekierą odrąbać od tej tak absorbującej go maszyny.

Wreszcie p. Falfisz, obawiając się telefonu, przerwał połączenie. Oburzony p. Hieronim wypadł ze sklepu na ulicę, ale po to, by po chwili wywalić szybę w zamkniętych na klucz drzwiach i tą drogą wedrzeć się z powrotem do upragnionej słuchawki.

Pan Falfisz osłonił wówczas własną piersią kosztowny aparat, a p. Hieronim przez zemstę potłukł srodze pannę Falfiszównę. Wreszcie kres temu położyło liczne zbiegowisko i obezwładniło namiętnego telefonistę.

W sądzie nastąpiło pogodzenie, gdyż p. Hieronim przyrzekł, że założy sobie własny telefon.

Tajemnica boksu

Dążeniem każdego boksera jest sknokautowanie przeciwnika. Aby cel ten osiągnąć aby jednem uderzeniem rozciągnąć współzawodnika na ringu i uczynić go niezdolnym do walki przynajmniej na przeciąg conajmniej krytycznych dziesięciu sekund „wyliczania" należy posiadać pewne specjalne wiadomości z anatomji ciała ludzkiego. Znajomość tych miejsc umożliwia unieszkodliwienie przeciwnika stosunkowo niezbyt silnem uderzeniem, podczas gdy ciosy nawet bardzo silne w inne punkty ciała wytrenowany bokser znosi dość łatwo. Klasyczny knok - out (czytaj nokaut) polega na uderzeniu nieco w podbródek. Taki cios działa piorunująco. Uderżony prawidłowo pada na ziemię tracąc momentalnie tak szybko przytomność, że przeważnie nie czuje bólu spowodowanego wstrząsem mózgu i nądwyrężeniem tych jego części które wywołują poczucie równowagi. Nierzadko powalony w ten sposób bokser po ocknięciu się nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze swej porażki: kwadrans życia jest zupełnie wymazany z jego pamięci.

Stosowanie knockout'u jest czynem nawet poniekąd sportowym, gdyż znacznie skraca czas walki i nie dopuszcza do kompletnego wyczerpania przeciwników i do walki kilka nawet godzin trwającej. Pierwszy wielki bokserski turniej międzynarodowy w roku 1889 obejmował 75 rund!

Na szyi znajduje się rozgałęzienie głównej żyły dostarczającej krew do mózgu oraz sploty nerwów, regulujących działalność serca i naczyń krwionośnych na skutek czego krew z mózgu szybko odpływa a świeża niedochodzi. Braku krwi tak czuły organ jak mózg nie wytrzymuje i uderzony traci przytomność Podobny, nieco tylko słabszy skutek wywołuje zwykły nacisk palcem na krytyczne miejsce. U osób cierpiących na sklerozę już ucisk zbyt wysokiego kołnierzyka przy pochylaniu głowy na bok powoduje zamącenie przytomności. Pochylenie więc głowy boksera ku przodowi i nieco w bok jest zatem częściowo świadomą częściowo instynktowną samoobroną przed tym ciosem w szyję.

Drugi niebezpieczny punkt t. zw. popularnie „dołek", splot słoneczny mieści właśnie główny nerw. Uderzenie w to miejsce powoduje bezwład przepony, wstrzymanie oddechu i bicia serca a co zatem idzie — utratę przytomności.

Tą drogą jednak rzadziej osiąga się knock - out, gdyż zasadnicza postawa przy boksie normalnie osłania to miejsce bardzo zresztą bolesne.

Osoby nie posiadające specjalnego treningu mają wiele miejsc, których silne uderzenie powoduje knock - out: nos, ucho, szyja, serce itd. Wytrenowany bokser znosi ból łatwiej i tych „pięt achillesowych" posiadą znacznie mniej. Dosięgnięcie ich u przeciwnika i obrona własnych — jest sztuką bokserską. Miejsc takich oprócz wspomnianego już podbródka jest dwa: bok szyi nieco niżej od dolnej szczęki i górna część żołądka — splot słoneczny.

Wszystkie te trzy uderzenia, decydują o rezultacie walki naogół nie pozostawiają długotrwałych skutków. Szkodliwe natomiast i bezwzględnie wzbronione są uderzenia poniżej pasa: narki i pęcherz.

Nawiasem wspomnieć należy o japońskiej walce dżiu - dżitsu. Walka ta oparta w pierwszym rzędzie jest na nadzwyczajnie dokładnej znajomości ciała ludzkiego, a raczej czułych jego miejsc. Ucisk ich, nawet niezbyt silny lub uderzenie powoduje dłuższą lub krótszą niezdolność do walki. Ucisk krtani, dołków pod uszami za górną szczęką, dalej uderzenie kantem dłoni w skroń lub ucho, kość nosową, okolicę nerek, staw łokciowy obezwładniają przeciwnika, niektóre zaś chwyty umiejętnie stosowane spowodować mogą w razie oporu, złamanie kości lub nawet śmierć z powodu uszkodzenia kręgosłupa.

—o-O-o—



Kostjum z tweedu z bogatem przybraniem z breitszwanców i kamizelką z gładkiego majału w innym kolorze.



84)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Radzę panu, mr. Milsom, ani z miejsca! Wiesz pan chyba, że jak mnie kto podrażni umiem niezgorzej strzelać,

Rzekłszy to, odsunął Stanford Beale mikroskop i usiadł na skraju ławki.

— Zwrócił się pan do mnie jako do Bridgersa — rzekł. — Bridgersa znajdziecie panowie tam, za stosem tych skrzynek. Złapał mnie na podpatrywaniu was z tego ukrycia i chciał z początku strzelać do mnie, przekonałem go jednak, żeby przyszedł rozprawić się ze mną gdzieindziej; reszta poszła już gładko. Słaby jest biedaczysko, jak mysz. Ale mniejsza o to. Przystąpmy do głównego punktu. Czy miałbyś pan coś do powiedzenia przeciwko temu, doktorze van Heerden abym pana zaaresztował pod zarzutem knucia niebezpiecznego spisku?

Van Heerden uśmiechnął się pogardliwie

— Miałbym dużo do powiedzenia — odparł. — Przedewszystkiem to, że nie ma pan prawa aresztować kogokolwiekbądź. Nie należysz pan do składu policji, jesteś amerykańskim amatorem jedynie.

— Amerykańskim, — tak, amatorem — nie — poprawił go Beale. — Co się tyczy prawa zaaresztowania pana, myślę, że naprzód zaaresztuję pana, a potem uzyskam prawo do tego.

— Na jakiej podstawie? — zapytał Milsom. — Niema nic ukrytego w tem laboratorjum z wyjątkiem łączności doktora van Heerdena z niem. Lekarz nie zwykł mieszać się do spraw handlowych. Czy zbrodnią jest jednak prowadzenie...? — spojrzał na van Heerdena.

— Wytwórni zarodków — dokończył za niego doktór.

— Jeśli jednak znany mi jest charakter tego laboratorjum? — spokojnie zapytał Beale.

— Donieś pan o tem policji i pozostaw pan jej załatwienie się z tą sprawą,—odezwał się van Heerden szyderczo. — Mówiłem panu już raz, kochany panie Beale, że za dużo naczytał się pan detektywnych romansów.

— Bardzo możliwe — zgodził się Beale, — bądź co bądź jednak, powiastka, która tak bardzo interesuje mnie w tej chwili, nosi tytuł Zielonej Rdzy, mam też nadzieję, że pan dostarczy mi kilku brakujących do jej uzupełnienia kartek. Pewien jestem, że mi pan tego nie odmówi.

Doktór zapalił papierosa i spojrzał na przeciwnika swojego w świetle trzymanej nie zgaszonej jeszcze zapałki z błyskiem złośliwego rozbawienia w oczach.

— Pańskie romantyczne fantazje mogłyby mnie doprowadzić do ostateczności, gdyby nie rozbrajająca pańska szczerość, Wykradł mi już pan narzeczonę, a teraz zdaje się pan dążyć do obdarcia mnie z dobrego imienia — rzucił ironicznie.

— To, mój panie — oświadczył Beale, zrywając się z ławki, i stając przed doktorem z rękoma opartemi na biodrach, — będzie rzeczą wyroku sądowego. Powiedziałem panu doktorze van Heerden, ze ujawnię pańską tajemnicę. Wskażę policji pańskie laboratorjum i wezwę największych uczonych z Anglji, Francji i Ameryki, aby potwierdzili uzasadnienie mojego oskarżenia na podstawie tego oto.

Pomiędzy palcem wskazującym a wielkim palcem trzymał zapieczętowaną tubkę szklaną, wypełnioną czemś, co wyglądało jak zielone trociny.

— Świat niedowierczy dowie się, jakie piekło pan mu gotuje,—głos Stanforda Beale'a drgał powściąganą z trudnością pasją a twarz jego sposępniała na myśl o zbrodni tak potwornej, że nawet oburzające traktowanie kobiety, którą więcej znaczyła dla niego niż świat cały, na chwilę wyszło mu z pamięci wobec straszliwej grozy niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad ludzkością,

— Utrzymuje pan, że policja i nawet rząd tego kraju oddali moje oskarżenie, jako nazbyt fantastyczne, aby można było uwierzyć. Będzie pan miał satysfakcję przekonania się o swojej słuszności. Uważają mnie za szaleńca, — uda mi się jednak przekonać ich! W tubce tej czai się ruina najpiękniejszych marzeń pańskich, panie van Heerden. Ażeby urzeczywistnić je, nie zawahał się pan zabić Johna Millinborna i człowieka nazwiskiem Predeaux. Ale nie...

— Paf! paf!...

Wystrzał ryknął gromowem echem w zamkniętej przestrzeni sklepionej hali. Beale poczuł wionięcie i usłyszał świst przelatującej mu tuż nad uchem kuli, odwrócił się też z podniesionym w górę browningiem.

ROZDZIAŁ XXVI.

Tajemnica Zielonej Rdzy

Postać z rozczochranemi włosami stanęła przy skrzynkach z rewolwerem w ręku. Był to Bridgers, ten sam, którego Beale pozostawił związanego w pokoju ambulansowym.. Błysnął ogieniek i znów zatrzęsło się sklepienie ogłuszającym hukiem. Efekt wystrzału był nadzwyczajny. Kula trafiła w jedną ze skrzynek przy przeciwległej ścianie i w tym samym momencie pogasły wszystkie światła.

Beale trzymał wciąż jeszcze w ręku szklaną tubkę i Milsom spostrzegł to. Błyskawicznie jak myśl rzucił się na detektywa, uchwycił go wielkiemi o potężnej sile rękami swojemi za napięstek dłoni, trzymającej tubkę i wykręcił ją zupełnie. Beale zacisnął zęby, starając się wyswobodzić rękę, źle był wszak że umieszczony, jako że tamten przycisnął go do skraju ławki, co ogromnie utrudniło mu swobodę ruchów. Czuł palce van Heerdena, wpijające mu się w zaciśniętą pięść i tubka została mu wyrwana W tej samej chwili wydarł mu ktoś rewolwer z drugiej ręki i słychać już było tylko tupot szybko oddalających się kroków. Beale wyczuł wśród ciemności drogę i wpadł na stos skrzynek. Kula, wycelowana przez nawpół oszalałego Bridgersa, świsnęła mu koło ucha, na ryzyko musiał się jednak narazić.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAJL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: — Swiatła wielkiego miasta
APOLLO — I Legjon pogran. II Rango
CORSO: — Maradu — Nadprogram: Farsa w kolorach
CZARY — Przyjaciel Indjan Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Bezimienni bohaterowie
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Pieśni trubadura
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Człowiek który zabił
MIMOZA — Nasza jest noc
RAKIETA: — Swiat bez granic
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia
RESURSA — Dziewczę z nad Wolgi
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Pieśni trubadurą

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 18 stycznia 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,91,

Dewizy:	Gdańsk	173.85
	Belgja	124,05
	Holandja	358,75
	Londyn	31.20
	Nowy Jork	8,919
	Paryż	35,06
	Praga	26,42
	Szwajcarja	174,30
	Włochy	45,40
	Czerwoniec	4,40

Obroty średnie, tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,912, — — Rubel złoty 5.07,5 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.90. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 54,75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 92,50
4 proc. poż. inwestacyjną 84.00
5 proc. poż. konwersyjna 40,50
6 proc. poż. dolarowa 55,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,10
10 proc. m. Radomia 63,50
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56,00
4½ proc. L. Z. ziemskie 41,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych utrzymana. Obroty akcjami min.

Przez radjo

Łódź, 19 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka taneczna
13.15 Przerwa
15,50 Program dla dzieci
16.20 Odczyt z Krakowa
16,40 Płyty gramofonowe
16,55 Odczyt
17,15 „Krzysztf Arciszewski wygł. p. K. Koźmiński
17,35 Koncert popularny Wyk ork. Filharm.
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,30 Kalendarzyk filmowy
19,45 Prasowy D. R.
20,00 Felieton
20,10 Kwadrans literacki
20,15 Koncert
22.45 Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22,50 Muzyką taneczna z Warszawy







Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41